665

Najpierw trzeba polubić

(Rozmowa z Ewą Kołogórską)



— *Mówi się uczestnik kultury i odbiorca...*

— W pewnym sensie to to samo: Ci, którzy uczestniczą także odbierają. Nie martwiłabym się tak bardzo o odbiorców, gorzej z konsumentami...

— *W pojęciu odbiorca też jest pasywność?*

— Ale, żeby odbierać dobro kulturalne, trzeba jakoś w tym procesie odbierania uczestniczyć, istnieją natomiast oglądacze kultury i ci najbardziej kręcą nosem, nic im się nie podoba. Ludzie lubią b r a ć, są przyzwyczajeni, że im się d a j e.

— B i o r s t w o...

— Ludzie jeszcze nie ukształtowani kulturalnie a już z pretensjami, sądzą, że wszystko im „się należy", i co gorsza mają ciche przekonanie, że to co im się należy, nie jest nic warte. Taki człowiek nie zabierze się np. do porządkowania zdewastowanego obiektu kulturalnego, lecz jeśli ktoś inny — społeczeństwo, państwo — obiekt ten przywróci życiu i uświetni, natychmiast korzystają zeń pełnymi jak to się mówi garściami.

— *Czy pracownik, organizator kultury powinien mieć wiedzę czy zapał?*

— Zapał daje wiedzę, tak dzieje się z reguły. Najpierw trzeba coś polubić, pogłębianie wiadomości przychodzi później...

— *Lecz są tacy, którzy nie mają ni wiedzy, ni zapału?*

— To są w tej dziedzinie — a mówimy o kulturze — ludzie, którzy tu przyszli, bo nigdzie nie sprawdzili się...

— *Może raczej sprawdziła się ich nieprzydatność. A wobec tego ideał pracownika czy organizatora kultury? Kto to?*

— Jadwiga Kędzierska — wicedyrektor Teatru Polskiego w Szczecinie.

— *Dlaczego?*

— Bo jest to jedyny człowiek, którego znam zajmujący się administracją w instytucji artystycznej, który nie utrudnia, nie wdaje się w jałowe dywagacje co ważniejsze: sprawy administracyjne, paragrafy czy sprawy artystyczne? To jest po prostu pracownik kultury, który wie jakie spoczywają na nim obowiązki. Wie, że nie chodzi o służebność, a o współtworzenie.

— *Czy zadano pani kiedyś pytanie: Czyja praca ważniejsza — inżyniera czy artysty?*

— Tak i to nie raz. Odpowiadam, że każda praca dobrze wykonywana jest ważna. Na pewno ważniejsza jest praca dobrego artysty niż złego inżyniera i na pewno ważniejsza praca dobrego inżyniera niż złego artysty.

— *Czy nasze placówki kultury, ich program i sposoby działania, przyczyniają się tak jakbyśmy sobie tego życzyli do podnoszenia poziomu kulturalnego społeczeństwa?*

— Wiele instytucji i placówek, które mają do spełnienia takie ambitne zadanie, zapomina o dialektyce przewartościowań i przemian, przeskakuje etapy kulturalnej edukacji. Tak dzieje się na przykład z oferowaniem ludziom nie przygotowanym sztuki awangardowej, zresztą na ogół pseudoawangardowej. Te placówki, ci działacze zapomi-

— *Mówi się uczestnik kultury i odbiorca...*

— W pewnym sensie to to samo: Ci, którzy uczestniczą także odbierają. Nie martwiłabym się tak bardzo o odbiorców, gorzej z konsumentami...

— *W pojęciu odbiorca też jest pasywność?*

— Ale, żeby odbierać dobro kulturalne, trzeba jakoś w tym procesie odbierania uczestniczyć, istnieją natomiast oglądacze kultury i ci najbardziej kręcą nosem, nic im się nie podoba. Ludzie lubią b r a ć, są przyzwyczajeni, że im się d a j e.

— B i o r s t w o...

— Ludzie jeszcze nie ukształtowani kulturalnie a już z pretensjami, sądzą, że wszystko im „się należy", i co gorsza mają ciche przekonanie, że to co im się należy, nie jest nic warte. Taki człowiek nie zabierze się np. do porządkowania zdewastowanego obiektu kulturalnego, lecz jeśli ktoś inny — społeczeństwo, państwo — obiekt ten przywróci życiu i uświetni, natychmiast korzystają zeń pełnymi jak to się mówi garściami.

— *Czy pracownik, organizator kultury powinien mieć wiedzę czy zapał?*

— Zapał daje wiedzę, tak dzieje się z reguły. Najpierw trzeba coś polubić, pogłębianie wiadomości przychodzi później...

— *Lecz są tacy, którzy nie mają ni wiedzy, ni zapału?*

— To są w tej dziedzinie — a mówimy o kulturze — ludzie, którzy tu przyszli, bo nigdzie nie sprawdzili się...

— *Może raczej sprawdziła się ich nieprzydatność. A wobec tego ideał pracownika czy organizatora kultury? Kto to?*

— Jadwiga Kędzierska — wicedyrektor Teatru Polskiego w Szczecinie.

— *Dlaczego?*

— Bo jest to jedyny człowiek, którego znam zajmujący się administracją w instytucji artystycznej, który nie utrudnia, nie wdaje się w jałowe dywagacje co ważniejsze: sprawy administracyjne, paragrafy czy sprawy artystyczne? To jest po prostu pracownik kultury, który wie jakie spoczywają na nim obowiązki. Wie, że nie chodzi o służebność, a o współtworzenie.

— *Czy zadano pani kiedyś pytanie: Czyja praca ważniejsza — inżyniera czy artysty?*

— Tak i to nie raz. Odpowiadam, że każda praca dobrze wykonywana jest ważna. Na pewno ważniejsza jest praca dobrego artysty niż złego inżyniera i na pewno ważniejsza praca dobrego inżyniera niż złego artysty.

— *Czy nasze placówki kultury, ich program i sposoby działania, przyczyniają się tak jakbyśmy sobie tego życzyli do podnoszenia poziomu kulturalnego społeczeństwa?*

— Wiele instytucji i placówek, które mają do spełnienia takie ambitne zadanie, zapomina o dialektyce przewartościowań i przemian, przeskakuje etapy kulturalnej edukacji. Tak dzieje się na przykład z oferowaniem ludziom nie przygotowanym sztuki awangardowej, zresztą na ogół pseudoawangardowej. Te placówki, ci działacze zapominają, że t r z e b a w i e d z i e ć, ż e b y z r o z u m i e ć.

— *Obserwowała pani ostatnio jako przewodnicząca jury, rejonowe i miejskie przeglądy amatorskich zespołów teatralnych, jest pani reżyserem teatralnym i aktorką. Co można powiedzieć o sytuacji w ruchu amatorskim w naszym regionie, o panujących w nim tendencjach?*

— Pokazano wszystkie niemal formy teatralne od prostych do aż zbyt trudnych. Na ogół w porównaniu z poprzednimi latami, pocieszające jest to, że zespoły amatorskie odchodzą pomału od udziwiania na siłę, przestają się snobizować „na awangardę" wracają do teatru opartego na działaniu słowa i emocji.

— *Czy w tych formach ujawnia się chęć uczestnictwa i pasja poznawcza amatorów, miłośników?*

— Tak. Osobnym tematem są teatrzyki dziecięce, w których instruktorzy szczęśliwie dbają o przyrządzanie świetnej zabawy zarówno dla wykonawców — a są nimi dzieci — jak i dla dziecięcej widowni. I właśnie tutaj, podobnie jak w całym ruchu amatorskim, wszystko dobre i złe zależy od kultury i smaku instruktora, od tego czy pracuje on na pokaz czy traktuję swą pracę jak szkołę kulturalnego wychowania.

— *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał: JAN WAWRZON
Fot.: W. Cieślakowa